

GTIF

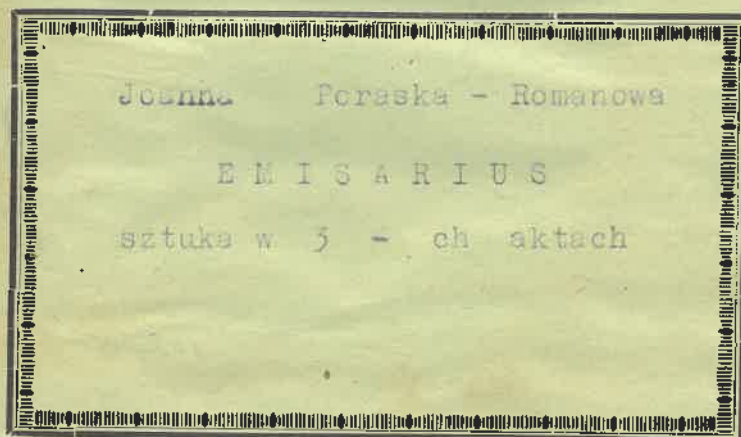
AGENCJA TEATRALNA i FILMOWA ZAIKSU

AGENCE THÉÂTRALE ET CINÉMATOGRAPHIQUE DE LA ZAIKS

Warszawa, Śniadeckich 10.

Telefon № 856-00

Adres Tel.: ZAIKS-WARSZAWA



Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopjować, ani też puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

AGTIF

Warszawa

Tel. 856-00

Śniadeckich 10

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U.R.P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).

EMISARIMUSZ

Sztuka w 3 - ch aktach

Napisała

Joanna FORASKA-ROMANOWA



CHARAKTERYSTYKA

OSOBY

Krzysztof: lat 24, bardzo ładny, wysoki, uśmiechnięty
" Krzysztof ale wygląda jak młody Nien.

Marek: lat 15, młody, miły, smutny.

Andrzej: lat 15, miły, trochę lalowaty.

Joanna: lat 15, miła, elegancka.

Andrzej: lat 15, miły, interesujący.

Niania: lat 70, ciepła, miła.

Brat Krzysztofa: lat 15, miły.

Wszystko się w mroku.



CHARAKTERYSTYKA

Krysta: lat 24, bardzo ładna, wysmukła, ubrana w kretony, ale wygląda jak młoda Diana.

Marek: 15-16 lat, miły smarkacz.

Jodan: Bardzo przystojny, trochę lalowaty-świetnie ubrany.

Ciocia: Gruba, wygadana, elegancka.

Andrzej: Bardzo męski, szczupły, interesujący.

Niania: Szczupła, siwa 70 lat.

Brat Krysty: Młody, wysoki.

Ukazuje się w mroku.

Akt I

(podchodzi i wchodzi). Pokój w średnio zamożnym domu. Żoliborz. Weneckie okno, kwiaty, stara sekretarka ze śladami kul. Okrągły stół na środku - lampa - wieczór.

Tapczan i kanapka. Radio. Przy stoliku z radiem siedzi 16-letni Marek w letni ubraniu - i kręci gałką. Jak tylko jakaś stacja jest dobrze słyszalna, kręci, wywołuje gwizdy i piski, trafia na inną, kręci dalej. Jakaś stacja gra fortissimo, Marek zasłuchany, wchodzi Krysta i Andrzej.

Andrzej

(wrzeszcząc, żeby przekrzyczeć radio.) Witaj, radioto!

Krysta

(wskazuje na Marka). No, naturalnie! Znowu!

Andrzej

(w samo ucho Marka). Serwus, Marcini.

Marek

(z błogim uśmiechem, ryczy na całe gardło).

Dobry wieczór, jak to dobrze, że jesteście! (radio ryczy)

Krysta

(zdejmuje przesłuch, a możebyś tak zamknął?

Marek

Co? (radio ryczy)

Krysta

Zamknął!!! Kolacja jest?

Marek

Naturalnie! (radio ryczy).

Andrzej

(podechodzi i zamyka głośnik). Siostra do ciebie mówi.

Marek

No wiesz, też pomysły. Miałem sprawozdanie z otwarcia Olimpiady.

Krysta

Mareczku, niech to już nie ryczy. Taka jestem zmęczona.

Marek

No, dobrze, dobrze. Zaraz ci pomogę robić herbatę, bo niania chora.

Krysta

A co znówu się stało niani?

Andrzej

Może ja pójdę do niej? (dzwoni). Czekaj.

Krysta

Idź, dla niani student z V-go roku medycyny, to już pan doktor.

Andrzej

Ale przedtem pójdę się umyć. Można? (dzwoni).

Marek

Proszę cię bardzo, ale dlaczego właściwie jesteście dzisiaj tacy wymiętoszeni?

Krysta

Nie wiesz, jak to? Przecież dzisiaj wydział medycyny odgruzowuje miejsce pod dom akademicki.

Marek

Czemuś mi nie mówiła? Byłbym poleciał pomagać!

(dzwoni). Uspokój się, nie ma sprawy. Już tam...

Krysta

Lepiej się uczyć. Za miesiąc koniec roku szkolnego.
Coby powiedział tatuś jakby syn przyniósł do domu
dwójkę w świadectwie szkolnym?

Marek

Właśnie...coby powiedział tatuś. (tuli się do siostry)

Krysta

Jestem zakurzona. Idę się umyć. Natępny w ogonku do
łazienki będzie Andrzej, Serwus, Marconi!

Marek

Serwus, Eskulapciu! Złocznik Łapcia. Dowidzenia, Lapu-
chno!

Krysta

(ze śmiechem, znikając w drzwiach). Zaraz wracam.

Marek

Andrzej! Co jest niani?

Andrzej

(wchodzi). Nie poważnego. Silne bóle nóg, bo przecież
to staruszcza, a pracuje od rana do wieczora. Ale
i nie bardzo jest rada na to. Trzeba by leżeć długi
czas, a ona przecież zrywa się ciągle i nikt jej w
łóżku nie utrzyma.

Marek

Wiesz, że niania to bohater? Wyniosła mnie na plecach
z kanału, jak byłem chory w czasie powstania. I wogóle
domem zajmuje się cały czas. Gdyby nie ona, toby chyba
nikt nie jadł. Krysta uczy się i pracuje, zanim skoń-
czy medycynę, upłynie jeszcze parę lat-a tu...

W latach 45 roku przeprowadził go z ław partyzanckich,
kolejny jego strasznego brata, był chory i ranny.

Naprawdę nie wyobrażam sobie domu bez niani. Jest u nas już od urodzenia Krystyny.

Andrzej
Bardzo się cieszę, że ją tak lubicie. Niania jest wspaniałą kobietą.

Marek
Andrzej, mogę nakręcić radio?

Andrzej
Chyba nie nakręcić, tylko nastawić.

Marek
(Już kręci). Aha. Jest. Sprawozdanie z Olimpiady.
(chwila ciszy, głos reportera: wyniki w dniu dzisiejszym: faworyt francuski Lany, przyszedł piąty do mety, zwycięzca Ameryka. W biegu przez płotki fenomenalna Holenderka..... osiągnęła wynik nienotowany dotąd, zdobywając laur olimpijski. Na tym sprawozdanie kończymy.

Marek
Jak tutaj słucham radia, to mi się ciągle przypomina Johnny...

Andrzej
(siedzi w fotelu przy oknie, Marek, oparty o aparat radiowy). Kto to jest Johnny?

Marek
Anglik. Mieszkał u nas.

Andrzej
Kiedy?

Marek
W czasie okupacji, wtedy jak byłeś w Niemczech na robotach. W 43 roku przyprowadzili go z lasu partyzanci, koledzy mego straszego brata, był chory i ranny.

Uciekł z obozu jeńców, kilku ich było, ale on jeden ocalał. Dostał się do partyzantów w lesie i chłopcy przeprowadzili go do nas. Właściwie przynieśli, bo nie mógł iść. Wieźli go dorożką między Niemcami i uważali, że są pijani. Ryzyko było straszne.

Andrzej

Było. I co się z nim stało później?

Marek

Odleciał.

Andrzej

Jakto, odleciał?

Marek

No, przyleciał samolot ze zrzutem, wylądował pod Żublinem w lesie i zabrał go. Miał być naszym emisariuszem.

Andrzej

I był nim?

Marek

Gdyba niezupełnie. Coś tam się popsuło w lesie. Byłem mały szkrab, ale pamiętam, że mój brat o tym mówił.

Palnął jakieś głupstwo przed samym odjazdem, o, przepraszam, odlotem. Strasznie był miły. Mój ojciec uratował mu życie. Był u nas prawie rok. Dobrze już mówił po polsku. I w lesie też był parę miesięcy, więc zdążył się nauczyć. Krysta nigdy ci o nim nie mówiła?

Andrzej

(zamyślony), Nie. Krysta nigdy mi o nim nie mówiła.

Marek

To dziwne. Przecież on tu tak długo był. I nawet ciocia Klementyna mówiła, że Kryśka jest z nim zaręczona. I że po wojnie Kryśka będzie "ładny".

Andrzej

Proszę, proszę, doprawdy?

Marek

Chciałbym go kiedy zobaczyć. Jak słucham o tej Olimpiadzie, to myślę, że nasz Johnny siedzi tam sobie w łodzi i słucha tego samego speakera. I że patrzy na całą Olimpiadę. O, jeżeli żyje, to napewno kiedyś przyjedzie do Warszawy.

Andrzej

Tak myślisz?

Marek

On? Naturalnie. Przecież był tu jak w domu. I mówił nawet, często mówił, słyszałem, że po wojnie napewno tutaj przyjedzie. Może po Krystę?

Andrzej

Właśnie. Może po Krystę. (pochodzi do okna i patrzy w zachód, który różem maluje ściany).

Marek

Coś ty taki dziwny?

Andrzej

Ja? Nie. Trochę jestem zmęczony. I chciałbym się już umyć.

Marek

Krystynka, zwijaj się! Ogon do łazienki się denerwuj!

Krysta

(wchodzi, przebrana, przeczesana). Proszę, proszę!

Andrzej

Żaraz wracam. (wychodzi).

Krysta
(za nią) Wracaj, bo trzeba coś zjeść.

Marek
(morduje radio).

Krysta
(wychodzi i zaraz wraca z tacą. Ustawia na stole filiżanki, talerzyki, nalewa herbatę, ustawia masło, chleb i szynkę. podczas tego rozmawia z Markiem). Lekcje o-
drobione?

Marek
Mhm. (ścisza radio). Słuchaj, wiesz co? Chyba Jojest na tej Olimpiadzie.

Krysta
Jo

Marek
Cóż ty, zapomniałaś o naszym Jo

Krystyna
(przy stole) Nie, skądże.

Marek
Jakie to paskudne stworzenia te baby. Był tu, migdali-
liście się przecież do siebie i teraz ona nie pamię-
ta o co chodzi. Tu, w tym pokuju, przecież sypiał, jak u
nas leżał, ranny.

Krysta
Te, rzeczywiście, tu, w tym pokuju.

Marek
Mówiłem właśnie o nim Andrzejowi i też się bardzo
dziwił, że nie o nim nie słyszał. (Za oknem zmierzcha-
się. Krystyna zapala lampę stojącą).

Krysta
Andrzejowi? też pomyśl. Przecież on go nie zna.

Marek

(spieszony, łasi się, jak kot do ręki siostry). Esku-
lajciu, czy ja zrobiłem coś głupiego?

Krysta

Nie, skądże... tylko po co, przecież jeżeli Andrzej
go wcale nie zna...

Marek

Tak, ale wiesz, ja dziś cały dzień o nim myślę. Naczy-
wiście, okropnie dawno nie było o nim mowy.

Krysta

(mściwie). Widać były ważniejsze sprawy.

Marek

A ja myślę, że może on się tu kiedy zjawi. Pysanie się
z nim bawiłem. Umiał się ze mną bawić, jak nikt. A byłem
taki mały brzdąc...

Krysta

Mudziło mu się poprostu. Kilka miesięcy musiał leżeć.

Marek

Czy ty byłaś z nim zaręczona, Krystynko?

Krysta

Zaręczona?... Ach, nie... to nie było nic poważnego.
Zapomnij o tym, bardzo cię proszę, dobrze?

Marek

Po co, jeżeli ty o nim zapomniałaś, to niech ja choć
pamiętam. To był mój przyjaciel, a ja jestem wierny. Nie
tak, jak niektóre osoby.

Andrzej

(wchodzi). Kto tu nie jest wierny?

Marek

Krysta.

Krysta

Marek, bardzo cię proszę, jedz i nie gadaj tyle.
(do Andrzeja) Proszę, siadaj.

(chwila milczenia. Wszyscy są głodni, a posatem wisi
nad nimi myśl o nieobecny).

Marek

(z pełnymi ustami). Okazuje się, wiesz Andrzej, że oni
wcale nie byli zaręczeni.

Andrzej

Co ty mówisz, naprawdę, (Usmiecha się do Krystyny nad
stołem. Ona oddaje mu uśmiech).

Marek

Ale jednak ja nie rozumiem, dlaczego on się nie odezwał przez tyle lat. Inni Anglicy, no, to wiadomo, nigdy niczego nie dotrzymują, ale polityka, to co innego. A Johnny był zupełnie nasz.

Krystyna

Tak myślisz?

Marek

Pewnie, tyle nam zawdzięczał, zwłaszcza ojcu. Wiesz, strasznie go lubiłem.

Krysta

Johnny pisał do nas.

Marek

Kiedy?

Krysta

Przed samym powstaniem przyszedł list z Portugalii, a potem... i pisał, ale nas tu nie było.

To swego czasu prawda, Krysta, ale już, jeżeli o nim mówimy...

Krysta

Ty mówisz...

Marek

E, co ty dzisiaj?

Krysta

"estem strasznie zmęczona..."

Marek

Słuchaj, jak to było wtedy w lesie, jak miał już odlatywać. Coś o tym u nas w domu mówiono, ale już zapomniane.

Andrzej

Powiedz, Krystynko.

Krystyna

(Odsuwa filiżankę), Dobrze.

(za oknem jest zupełnie ciemno. "ampa gaśnie, na scenie widać tylko zarysy postaci, które świecą sobie latarkami elektrycznymi w twarze. Osoby działające zostają z lewej strony, z prawej stoją zarysy ojca, brata i Johnny. Głos Krystyny dochodzi z lewej, słychać go w ciemności)

Krysta

(W mroku). Byliśmy w tym samym pokoju, zegnaliśmy się z Johnnym. Za chwilę miał wsiąść w ciężarówkę i jechać na wieś w lasy. Czofer miał papiery volksdeutsche. Tam już przygotowano wszystko do szrotu. Mój starszy brat powiedział:

Stefan

(W mroku), świecąc latarką w twarz Johnna) Bądź zdrow stary. (obejmują się i ściskają). Oddaj wszystko tam, gdzie trzeba.

Johnny

(oświecony, od dołu latarką do ojca, którego nie widzi)
-ear Doctor, dziękuję, nie wiem, jak mam wyrazić wdzięczność. Gdyby nie wy, dawnobym nie żył. Póki żyję, będę pamiętał. Natychmiast z Londynu dam wam znać. Może kiedyś będę mógł się odwziąć.

Starszy brat

Sprawdź dokumenty i listy. Najważniejsze to to, żebyś ich przekonał, jaki w Polsce jest terror. Sprawdzaj: afiszki niemieckie. Dokumenty, zdjęcia, fotografie, wszystko.

Johnny

Wiem, ale nie mogę. Jestem jak kłopotliwy angielski

Brat

Listy rozstrzelanych. Właśnie teraz. Właśnie teraz

Johnny Właśnie teraz. Właśnie teraz

Wiem, ale nie mogę. Jestem jak kłopotliwy angielski

Brat Właśnie teraz. Właśnie teraz

Fotografie z oświeceniem wszystko. Do łaski

Johnny Właśnie teraz

Wiem, ale czy to konieczne?

(Johnny) Brat... Alant... potrzebne.

Konieczne. (Scena w mroku rozgrywa się dość gorączkowo). Dotrzyj do lewicowych emigrantów.

Johnny

Postaram się.

Brat

Instrukcje masz. Właśnie teraz. Właśnie teraz

Wiem, ale nie mogę. Jestem jak kłopotliwy angielski

John

-am wszystko. ~~xxxx~~wszystko. Kristina!

(Krysta wstaje z fotela pod oknem i wchodzi w krąg
latarek).

Krysta

Zegnaj, Johnny.

John

(całuje jej rękę, ona ze szlochami całuje jego włosy).
My dearest, my beloved. Może uda mi się dolecieć tam, do
domu, a potem wrócić po ciebie i zabrać cię. Będziesz czy
kała?

Krysta

Będę czekała.

Brat

Spiesz się, Johnny, już czas.

John.

Goodbye everybody. Chwilę muszę wam coś powiedzieć: ja
oddam te papiery i dokumenty, oddam fotografie, wszyst-
ko. Byłem tu i dużo sam widziałem. To prawda. Macie świet-
ną propagandę, ale nie wymagajcie, żeby jakikolwiek Anglik
uwierzył w Majdanek i Czwinię, w gaz i krematoria. Oni
nie mogą, rozumiecie, nie mogą uwierzyć. Żaden Anglik nie
uwierzy w to, żeby kulturalni Niemcy mogli robić podo-
bne rzeczy. Ja to pokażę, jeśli chcecie - ale uprzedzam -
nie uwierzą. Ja sam w pewne rzeczy nie mogę uwierzyć.
"ybaczone. Dziękuję wam za wszystko. So long!

(chwila ciszy)

Brat

(pełen gorzkości...) Aliant.... peiskrew.

(Zupełna ciemność przez chwilę, potem wracają światła)

(Troje rozmawiających siedzi, jak na początku).

Marek

No i co potem? ...nie wyobrażaj sobie niczego

Krysta

Potem? Nic, jeden list. Zadania nie spełnił. Późno już
Idź spać, Marcusku.

(Kryształki ze szlochami i kolegami w tej samej chwili...)

Ach, zaraz, mam jeszcze trochę pisanie, ale pójdę pisać do niani. Powidzenia, Andrzejku...

Andrzej
Salve Edisonie.

(Chwila ciszy)

Krystyna (wstaje, i stoi za fotelom Andrzeja)

Andrzej
(ciszo) Krystynko...

(milczenie)
Chciałem ci właśnie powiedzieć. Chciałem zapytać...

Krystyna (ciszo się wpytała, czy...)
Dlaczego nie mówiłem o Jo(hannym)?
Andrzej

Sk. (ciszo)
To zapomniana sprawa, Jędrusiu. (nachyla się nad fotelom)
W tego czasu minęło tyle miesięcy, lat, zdarzeń,....
Powstanie, śmierć moich bliskich, obóz w Niemczech, Warszawa zaraz po zdobyciu... Ach, mnóstwo, mnóstwo spraw, codziennej walki, gdzie tam był czas czekać albo pamiętać - kogoś, kto zresztą wcale się nie odzywał i zawiódł nasze zaufanie. Czasem zdaje mi się, że go wcale nie znałam.

Andrzej
A jeżeli...

Krystyna
Co jeżeli?

Andrzej
Jeżeli on wróci? cobyś wtedy zrobiła?

Krystyna
Ależ, mój miły... nie wyobrażajmy sobie niemożliwych rzeczy. A zresztą, jesteśmy przyjaciółmi, kolegami, prawda?

Andrzej
Przyjaciółmi na zawsze. I kolegami z tej samej szkoły.

Krystyna

Pamiętasz, obiecałeś mi, że będziesz studiował choroby zawodowe robotników i że ja ci będę pomagać.

Andrzej

To jest olbrzymia robota. Się stawiasz a mądra twa

Krystyna

Życie nie starczy

Andrzej

Ale dziś, kiedy tak odwalasz ze mną ten gruz łopata wydałaś mi się malutka i bezbronna.

Krystyna

Bo łopata była olbrzymia.

Andrzej

I wtedy pomyślałem sobie, że jeżeli zechcesz... że dobrze byłoby... chciałem cię zapytać, czy...

(dzwonek w przedpokoju. Cisza - dwa ostre dzwonki)

Marek

(przebiega przez pokój, otwiera drzwi, krótka rozmowa, wchodzi Joanna i Marek)

Andrzej

(zrywa się z fotela)

Krystyna

(rok naprzód). Joanna!

K r y s t y n a

Akt II

(Rano, ten sam pokój w słońcu. Ławonek. Przez pokój prze-
chodzi niania, sucha, śnieżno siwa staruszką z mądrą twa-
rzą. Wraca z ciocią Krasnicką. Ciocia jest gruba, dobrze
ubrana, bardzo niezadowolona z istniejącego stanu rze-
czy).

Niania

Dzień dobry pani. To ten sam pokój.

Ciocia

Dzień dobry, moja niania kochana. Jakże nogi?

Niania - O! w tej chwili nie mogę powiedzieć,
a bolą, owszem. Niech pani siada.

Ciocia

(siada) no, ohyba że bolą. Moja złota, w tym wieku wszyst-
ko sama robić w domu.

Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w
No, stara jestem bardzo, to już tam długo pociechy ze
mnie nie będzie. Niech się ktoś dzieć-mi zopiekuje
na ostatek. Przecież sieroty. Doktor biegał i wypytywał

Ciocia - Proszę pani. To mi mówi. Zawsze sobie w
Moja nianiu, proszę mi powiedzieć, czy to prawda, że
Anglik wrócił? Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w
Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w

A wrócił.

A ja myślę, Ciocia, że go nie będzie ochota.

No i co, moja nianiu, no i co?

Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w
A co ma być? Był wczoraj pierwszy raz. Pogadali sobie
i poszedł. I dziś ma Kryśka przyjść i czekać tu na
niego. Przecież niani, tam jakiś Andrzej, wolała ją w ten

Ciocia - O! to mi mówi. Zawsze sobie w

Moja nianiu, a czy z tego co będzie?

Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w
Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w
Niania - O! to mi mówi. Zawsze sobie w

Ciocia

No, z Krysią? Przecież oni podobno się tak strasznie kochali. Podobno ojciec Krysi bardzo tego pragnął. Niania, przecież to partia. On jest lordem!

Niania

Czem?

Ciocia

Lordem, arystokratą!

Niania

E, moja pani, co to tu teraz znaczy.

Ciocia

No, tu niestety nie, w tym biednym kraju, o tym na czerwone - to nie - ale z tej strony na Zachodzie, to bardzo wiele.

Niania

A skąd pani wie, że on taki bogaty?

Ciocia

Jak to? Ożył Żoliborz o tym mówi. Zamówiłam sobie w ogonku miejsce, na skłonię, wie pani, a tam wszyscy o tym Angliku. że do Zaleskich przyjechał ten, co go uratował doktor i że za niego doktor zginął. I wszyscy myślą, czemu on się zrewanżuje. Ja uważam, że powinien się z Krysią ożenić. Jest bardzo ładna i głupia będzie, jeżeli go nie skokietuje. Ja myślę, że jeżeli przyjechał, to tylko w metrymonialnych zamiarach.

Niania

A ja myślę, że ona go nie będzie chciała.

Ciocia

E, co też niania mówi. Ja bardzo proszę, bardzo proszę niech niania jej nie przewraca w głowie. Tak, tak! Bo niania ma na nią ogromny wpływ. A tu jeszcze ten siostrzeniec niani, ten jakiś Andrzej, wciąga ją w ten nieszczęsny komunizm.

Niania

Krysiunia swoje lata ma i wie co robi. A nieboszczyk pan doktor tak właśnie dzieci oswajał, żeby swój rozum miłki.

Ciocia

Boże, co to za dom!

Ciocia

Swoje lata! dwadzieścia trzy i pół! Smarkata! Nie manienia herbaty? Okropnie mi gorąco.

Niania (wzruszona i wzruszona) Ciociu!

Bardzo proszę (chce wstać).

Ciocia (ja nie mogę!)

Nie, nie, nie proszę siedzieć. Sama sobie wezmę. Niania jeszcze chora. Sama, sama (Wychodzi i zaraz wraca z herbatą) Niania patrzy na nią z pod okularów, robiąc sweter na drucie).

Ciocia

(popija) Kogóż to niania z kuchni wyeksmitowała? Nad pięć-kim niani wisiały trzy obrazy. A teraz tylko dwa. Puste miejsce, nawet trochę jaśniejsze.

Niania

(niechętnie) A wisiał tam...

Ciocia

kto?

Niania

Papież

Ciocia

No i co? Zdjęła niania.

Niania

A zdjęłam. Ja jestem warszawianka.

Ciocia

No to co?

Niania

Ja się tu urodziłam, byłam przez całą wojnę, byłam w powstaniu, moje dzieci tutaj zginęły, i taki, co się za Fiszera wstawia może sobie w Rzymie siedzieć, a-le u mnie w kuchni wisiał nie będzie.

Ciocia

Boże, co za czasy! Co to za dom! Smarkacze komunisti, a ta znów bezbożnica. Co to za dom!

Niania

W Pana Boga wierzę i katolicką śmiercią skonsam. Ale Fiszera był podpisany na każdym wyroku śmierci, a przecież tak zginęły i moje dzieci i nasz pan i pan Stefan.

Ciocia

Boże, co to za dom!

Niania

(wychodzi)

Krystyna

(Otwiera drzwi kluczem i wchodzi). Dzień dobry ciocia.

Ciocia

Jak się masz, moja kochana! Krystyno, bój się Boga, nie odkawiaj mu!

Krystyna

To i ciocia już wie? Proszę być spokojną, jeszcze mnie o nic nie proszone.

Ciocia

Bój się Boga, dziewczyno, zakrzętnij się koło niego i wyjedź. Marka też zabierz. W razie trzeciej wojny prześieddziesz w Anglii.

Krystyna

W razie trzeciej wojny wszędzie byłoby jednakowo nieprzyjemnie.

Ciocia

W razie wojny najbezpieczniej jest mieszkać, tam gdzie strona atakująca.

Krystyna

No, nie powiem, w Berlinie chyba nie było przyjemnie.

Ciocia

Ale dopiero pod koniec, a u nas! Biedny kraj! Ale co, już ci się oświadczył?

Krystyna

Moja ciocia, wczoraj był tu może godzinę, jeszcze z nim wogóle dłużej nie rozmawiałam. Niech mnie ciocia nie męczy.

Ciocia

Ja cię męczę? Moje dziecko! Nieba chciałabym ci przychylić! Ja was oboje tak kocham! Dlatego mówię ci, bo ktoś ci powie? Niania bezbożnica, twój brat, mądry bolszewik, a najgorzej to ten Gajda, czy Trajda, no ten siostreniec waszej służącej. Także partia!

Krystyna

(oburzona) Niania nie jest służącą. Jest z nami od lat i wychowała nas po śmierci mamy. Cóż za feudalne powiedzonki! Uważamy ją za drugą matkę. Była w partii z ojcem w najcięższych dniach.

Ciocia

Oczywiście, znówu na mnie. Niem, moje dziecko. Jestem obciążona dziedziczeniem. Babka aryjka, ziemianskie pochodzenie, a na męża wszyscy mówią, że to brat Bęcowalskiego. I w dodatku nie mam komunisty w rodzinie. dopiero wyale to młodsza linia. Coś zrobić! z tem planami też trzeba żyć. Czy mnie kto uwierzy, jak ja zacząć krzyczyć: niech żyje Karol Marks!

Krystyna

Umart, ciociu.

Ciocia

Masz sobie, no, widzisz, moja droga, i jak ja mogę krzy-
czeć: niech żyje Marks, stojąc w ogonku po słońcu
przez dziesięć godzin. Żeby w demokracji były ogonki
po słońcu! Coś ci powiem: wszystko wywołać za Ural. I dla-
tego. Toteż mówię ci: wyjdź z tego lorda i wyjdź.

Krystyna

On wcale nie jest lordem.

Ciocia

Nie wiadomo. Słyszałam o takim, co 6 braci umarło i
został lordem. Bo przedtem oni byli lordami. Pokolei.
Ach, co to za kraj! Boże, co to za kraj!

Krystyna

Była tam ciocia?

Ciocia

Nie, skąd, nie zdążyłam. Wojna wybuchła. Ale czytam. Czy-
tam. A jak chodzę na Marszałkowską, to wstępuję do tej
czytelni angielskiej i patrzę. Sliczne fotografie. Z ko-
lonii. Tak się uśmiechają ci czarni. A ludzie mówią, że
im tam źle. Boże, co to za kraj!

(dzwonek)

Krystyna

Przepraszam, ciociu. (wraca z Johnnym)

Johnny

(kłania się)

Ciocia

(podbiega z wylaniem) Darling, I am her aunt! And she
is such a dear!

Krystyna

Miech się ciocia nie fatyguje, on bardzo dobrze mówi po polsku.

Ciocia

Doprawdy? Jak to ładnie z pana strony (Johnny kłania się)
Pięknie! I tyle delikatności! Strasznie mi przykro, tam
sorry...

Johnny

I see.

Ciocia

Ala muszę iść, choć tak bardzo chciałabym z panem poroz-
mawiać. Musi mi pan wszystko opowiedzieć o tej kochanej
Elżbiecie.

Johnny

Elżbiecie?

Ciocia

O królowej

Johnny

Aha,

Ciocia

Co za szczęśliwy kraj! Taka tradycja i ta szalona mi-
łość tłumów. Uroczą jest ta wasza Elżbieta. Choć ostat-
nio utyla. Bardzo utyla. Ale ta królewska słodycz!

Krystyna

Ciocia.

Ciocia

Idę, najdroższa, idę. Bo właśnie panie poruczniku, czy mo-
że kapitanie, proszę sobie wyobrazić, że u nas nie ma
słoniny. Po siedem godzin w kolejce. Ze Ural. Tłumy. Boże,
co to za czasy. Żegnaj. Żegnaj. Życzę wam szczęścia.

Johnny

What did she mean?

Ciocia

(w drzwiach wśledza głowę, z anielskim uśmiechem) Good
bye!

Krystyna i Johnny śmieją się.

Krystyna

No, siadać, proszę. (siadają na fotelach z lewej).

Johny

My Polisch - jest nieco rusty, zarżewiał, ale wraca, wraca powoli.

Krystyna

Mówiłeś przecież bardzo dobrze.

Johny

Ta, przez rok i pół... Czy masz teraz tylko ten pokój?

Krystyna

Tak, tylko, mieszkanie zburzone.

Johny

Wczoraj nie byliśmy sami. Co robiłeś ten czas? Chris?

Krystyna

Czy masz prawo pytać po tylu latach milczenia?

Johny

Sorry, sorry no. (chwila ciszy) Jak zginął twój ojciec?

Krystyna

Przyszli i zabrali. - Niemcy. Stefan leżał w domu, ranny

John

I o żadnym nigdy nie nie słyszałaś? (proponując bajki, ale nie)

Krystyna

Nigdy. Aż rozpoznałam między szczątkami rozstrzelanych.

John

Sorry. Ale dlaczego, jak to się stało? Czy coś mówili -

Niemcy, którzy przyszli ich aresztować?

Krystyna

Mówili. John, stałaś za nią, jak ona w pierwszym ak-

John

Co? (Johna, nie słysząc, mówi dalej) Ale nie wiecie.

Krystyna

Lepiej może żebyś nie wiedział? (Johna, nie słysząc, mówi dalej)

John

Dlaczego? Mów, dlaczego? (chce ją ująć za rękę)

(Krystyna cofa swoją). (Johna, nie słysząc, mówi dalej)

John

Erie.

Krystyna

Wczoraj nie byliśmy sami. Co robiłeś ten czas? Chris?

Krystyna

Czyż ty nie nie rozumiesz?

(John patrzy na nią z przerażeniem).

Krystyna

To z powodu ciebie zginęli obaj, Johnny.

John

I see... (Wstaje i krąży chwilę po pokoju, jest pod bardzo głębokim wrażeniem). A jak teraz żyjecie? Jak sobie dajesz radę?

Krystyna

O, o, dajemy sobie radę. Ja uczę się i pracuję, to ciężko, ale dużo nas tak żyje! Wiania pomaga w domu! Choć już nie ma siły, najgorzej Marek. Bardzo dzielny, ale tyle kosztuje. W tym wieku jeździ się po poręczach.

John

"Gdybym był królem, to cały dzień jadłbym słoninę i huśtał się na pieciku."

Krystyna

Aha, Marek jest w tym wieku, co ten Szkocik z angielskiej bajki, ale, wybierz sobie, a propos bajki, ciocia Krasnicka twierdzi, że jesteś lordem,

John

Właśnie- ja się nazywam - bo Johnny to było "nickname" przezwisko. Ja... my name is Allan Wintrop. I jestem teraz dosyć zamożny. Na wasze złote to nawet bardzo. Mój ojciec miał kopalnię węgla, w Midlands. (Krystyna siedzi w fotelu, Johny staje za nią, jak ona w pierwszym akcie za fotelami Andrzeja). Kris, jak myśmy mało wiedzieli o sobie. Konspiracja, moje rany... ale się nie wiedzieli. Mam pieniądze i tak bardzo chciałybym zabezpieczyć wam byt. (Krystyna milczy) Moglibyście sobie kupić dom i być u siebie w ohrodzie, przez całe życie. (Milczenie). Jakaś ty śliczna, Kris... Jakaś śliczna. Inna, smutniejsza, ale śliczna... (milczenie). Obawiam się, że strasznie cię lubię. Czy pamiętasz, czy pamiętasz jeszcze tę noc przed moim wyjazdem...

Krystyna

Pamiętam... przecież ty byłeś pierwszy...

John

And...did you love me, Chris? I did.

Krystyna

O tak, przypuszczam, że oboje bardzośmy się kochali. to był odalecinna, nieśmiała miłość. Egzaltacja w chwili rozstania, niebezpieczne stwo, wojna. Uważałam, że po pełniam czyn bohaterski, żegnając się w ten sposób z tobą, moją pierwszą miłością.

John

Did you regret?...

Krystyna

Oczy śniowałam. Nie...Ale czy ty nigdy nie pomyślałeś, co się ze mną stało? Czy nigdy nie pomyślałeś, co stało się z ludźmi, którzy cię uratowali i przechowali. Jeżeli mógłś myśleć o tym spokojnie, to podziwiam twoją angielską flegmę.

(milczenie. John nabija fajkę i zapala, Krystyna wstaje)

Krystyna

Ja nie chcę twego domu z ogrodem. Powiem ci zaraz dlaczego.

John

Namy czas, zastanowisz się, może się przekonasz.

Krystyna

Nie chcę twojego domu.

(dzwonek)

(Wiania idzie otworzyć. Po drodze wita się z Johnym).

(Wpada Marek)

Marek

Krysta, Krysta, ty wiesz, co zrobił Johnny?

Krystyna

Nie wiem. Pewnie wydał na coś mnóstwo pieniędzy.

Marek

Harra! Ale na co kupił mi motorówkę i motocykl.

Rozumiesz! co za szczęście! chłopaki pękają z zamożności.

Krystyna

Widz, że jesteś altruistą, koteczku.

Marek

Krysta

Marek
Nie, no, wyrwało mi się. Pewnie, że wszystkich będę wozili, ale najpierw sam troszkę się naolieszę, no, troszkę może tydzień, napewno nie więcej, oh, Johnny, dziękuję, dziękuję, dziękuję.

(Arystyna wychodzi do kuchni w czasie tych słów)

John
Nie ma za co, stary. Byłeś dla mnie strasznie miły, jak byłem ranny. Opiekowałeś się mną, jak nurse, niania.

Marek
O, no, nie przesadzaj, ale to są królewskie prezenty, Johnny. Czy ty jesteś miliardere?

John
Nie, skąd, u nas jestem dość samotny.

Marek
Aha, rozumię. Angielska powściągliwość. Jak ktoś z was mówi, obawiam się, że cię strasznie lubię, to znaczy, że jest strasznie zakochany.

John
Czytak myślisz?

Marek
"Przekroju" jeden facet tak pisał. Węgier. Był w Londynie.

John
A, jeżeli był w Londynie...

Marek
Nie nie zapomniawsz po polsku. Jak ci się wtedy udało, Johnny?

John
Well, wylądowaliśmy w Anglii. Dobrze. A potem byłem w Normandii z armią inwazyjną. Przez ten czas umarł mój ojciec. I ożdziczyłem kopalnię węgla w Anglii Środkowej.

Marek
O, proszę!

John
Słuchaj, stary, niegdyś byłem u was z wizytą a little too long - za długo, trwała wiele miesięcy... Możebyś mnie rewizytował?

Marek
Jako?

John

Jedź ze mną na zok do Anglii. Będziemy podróżować, zobaczysz Indię, Ceylon. Może chociaż tobie jednemu wolno mi sprawić przyjemność.

Marek

Jakto, nie jednemu! Ale ja czuję się z radości! Johnny! O Boże... ale Krystyna, przecież ja jej nie mogę zostawić samej.

John

A może ci pozwoli?

Marek

E, bo widzisz, Johnny, Krystyna jest zupełnie inna, niż ja. Starsza ode mnie o 9 lat, ale mama nie tyje i Krystyna mnie wychowuje. Jest strasznie dużo warta, ale po wojnie zrobiła się twarda - jak krzemień. Zawsze była opanowana, a teraz to aż strach - po śmierci ojca. Krysta strasznie odczuwa śmierć ojca i Stefana. Byłem smarkaty, miałem 12 lat, ale pamiętam, jak Niemcy krzykali: Gdzie jest Anglik. Gdzieście schowali tego emisariusza. A potem skryżaliśmy, że ich męczymy.

John

Aha... (steje tyłem do widowni, zapala papierosa).

Marek

Męczymy się i my z Krystyną po powrocie. Okropnie. Jak wszyscy wreszcie. Ona na mnie pracuje. A ja, wiesz, muszę, muszę, prędko skończyć szkołę, bo ona we mnie wierzy. Jakże ja mogę zawieść Krystę? Tak, że właściwie chyba nie pojedę. Ojej, jaka to szkoda...

John

No, zobaczmy. może pojedziesz. Mam różne plany.

Marek

Oh, ba, żeby Krysta też pojechała. Ale ona tu pracuje z Andrzejem i nie ma mowy, żeby się gdzie ruszyła. Bieda aż piazony, ciężko strasznie, troszkę pomaga ciciu Krasnicka, ale Krysta skończy studia, o, skończy!

Bo Andrzej a wi -

John

Któż to jest ten pan Andrzej? Widziałem go wczoraj tylko przez chwilę.

Marek

O, to będzie sława! On już w tym roku kończy medycynę, to siostrzeniec niani, który z Krystą uciekł z transportu do obozu. On będzie specjalistą od chorób zawodowych robotników. Krysta m. wi., że to cudowna specjalność. Właśnie razem pracują i wiesz, strasznie się lubią...

John

I see...

Marek

Chociaż Krysta nie lubi okazywać, co czuje. Niania mówi, że Krysta odziedziczyła chłopski upór po dziadku. I z tego też. Przed naszym twoim przyjazdem mówiliśmy o tobie, i wiem, że Krysta strasznie się tobą ucieszyła. Ale czy to po niej co wiada?

John

(smutnie) Niewiele...

Marek

(W drzwiach) Niania, nianiu, gdzie Krysię poszła?

Niania

Zza drzwi) Do Stoliczaków, bo tam dziecko zachorowało. Ja też tam idę. (trzasnięcie drzwiami)

Marek

No, wiesz, będzie siedziaka godzinami.

(dzwonek)

Idzie! Zraz jej powiem

(idzie otworzyć, wchodzi Ciocia).

Ciocia

No, nareszcie dopchałam się po to mięso. Co to, Krysi nie ma?

Marek

Nie ma. Poszła do znajomego, bo tam ktoś chory i...

Ciocia

Mareczku, bardzo cię proszę idź do mego syna, nie może sobie poradzić z lekcjami, czeka na ciebie, idź, mój złoty. Powiedz mu, że ja zaraz przyjdę.

Marek

Przepraszam, John. Ale ty chyba nie pojedziesz, co?

Ciocia będzie ci tu wierciła dziurę w brzuchu, ale wytrzymaj.

John

O, key. (Marek wybiega).

Ciocia

Niani nie ma? (zagląda do kuchni i wraca). Całe szczęście (siada). Niech pan siada, panie kapitanie. Nareszcie jesteśmy sami. Musimy tę dziewczynę ratować.

John

Słucham.

Ciocia

Matka Krystynki była moją siostrą. Nie lubiliśmy się z nieboszczykiem doktorem. Mówił, że mam fumi i że jestem poczołwa, ale idiotka. Sam pan widzi. Ale co robić. On już teraz na Boskim sądzie. Ale dzieci są, sama niewiele mam, ale pomagam, jak mogę. Choć Kryśka okropnie dumna i woli w podartej bluzce chodzić, niż od rodzinnej ciotki nową przyjąć. Pracuje, uczy się, kończy tę medycynę. Cień z niej został, dziewczyna ginie w oczach. A w domu - (szepem) - bolszewizm i tyle. Niania bezbożnica, Andrzej komunista a Marek, o świecie! w ZWM. Takie dziecko!

John

I see... przepraszam... widzę...

Ciocia

Nie pan nie widzi, pan chyba się orientuje, że nieboszczyk doktor i Stefan zginęli z powodu pana?

John

Tak, pani.

Ciocia

I tego Kryśka panu nigdy nie przebaczyła. Przecież żeby nieboszczyk żył, toby dzieci kształcił i byłoby im łatwiej. No nie. Chłopski syn był, to prawda, ale doktor znakomity. Pan wybacz, ale starsza pani jestem i lubię prosto z mostu. Co pan myśli dla nich zrobić.

John

Ja o tym myślę od początku, proszę pani. Chciałem im ofiarować dom z ogrodem, - ale Kryśka nie chce go przyjąć. Poza tym chciałem Marka zabrać na rok do Anglii i może nawet na zawsze, ale on też ma jakieś... opory...

Ciocia

Ciocia

Nie opory, tylko upór. Zwyczajny chłopski upór po dziadku. Co my z tą dziewczyną mamy! Sliczna panna, mądra, niby z księżek. Ze ministra mogłaby wyjść z tą twarzą, a życie wo to poprostu oślic. (tajemniczo) ale ja wiem, co tu w trawie piszczy. Jej ten komunista w głowie przewraca- Andrzej, panie kapitanie, nie z tego nie będzie, ona nie przyjmie nic i oboje z Markiem się zamęczą. W ten sposób nie przyjmie... ale gdyby pan... przepraszam, czy pan kapitan jest wolny?

John

Well. I never... właściwie tak.

Ciocia

A, no to dobrze. Wobec tego możemy rozmawiać. Pan wybaczy, pan przyjechał po to, żeby Zaleskich odnaleźć, czy tak?

John

No, niezupełnie. Przyjechałem jako członek misji przemysłowej. Gdyby nie to, Byłbym nie przyjechał.

Ciocia

Ach, to znaczy, że pan... to znaczy, że pan...

John

Nie wiedziałem, że doktor i Stefan zginęli.

Ciocia

Acha, ach, rozumiem, rozumiem. I przyjechał pan przypadek?

John

Tak, właściwie tak

Ciocia

No, ale skoro pan już wie, że oni zginęli,

John

Tak.

Ciocia

Że zginęli z powodu pana. Że to, że pana wyratowali i przechowali.

John

Tak.

Ciocia

To pan przecież rozumie, że Kryśka nie nie przyjmuje od pana po pierwsze dlatego, że jest djabełnie dumna,

a po drugie dlatego, że ma do pana żal z powodu śmierci
ojca i brata.

John I see...

Ciocia Ale to wszystko się zmieni, jeżeli pan...

John

Well?

Ciocia

Jeżeli pan się jej oświadczy.

John Rozumiem.

Ciocia

Bo co innego od obcego, a co innego od męża.

John

Ciocia

Hardzo się cieszę, że pan rozumie, bo to, proszę pana

nie wszystko. (Rozgląda się). Ja tu cudem boskim znalaz-

łam chwilę, żeby z panem powtórnie powziąć. Drogi, kocha-

ny panie. Będziemy krewnymi, więc w rodzinie zostanie.

Lenie drogi, tu jest okropna rzecz. Tu po skłoninę stoi

się w ogonkach. Marek należy do Związku Walki Młodych.

Niania w papieża nie wierzy.

John

Very interesting (śmieje się)

Ciocia

Tu nie ma śmiechu, proszę pana.

Ja mam sklep jubilerski, za Niemców to przynajmniej

człowiek świetnie zarabiał, a ci rujnują. Rujnują.

John

Well, u nas w Londynie ciągle się stoi w ogonku.

We are queing...

Ciocia

Nie może być. Po skłoninę?

John

Po wszystko i wszystko jest na kartki.

Ciocia

Co pan mówi? To ciekawe. Nie przypuszczam. Ale w każdym razie tu jest bardzo źle. U nas na wsi rozparcelowano moich krewnych i zrobiono w ich domu szpital. Do czego to podobne? Zawsze wszyscy jeździli do miasta o 30 km. i było dobrze. Niech pan Krysię czemprowadzej wywozi. Czemprowadzej.

John (instruuje) (patrzy na ciocię). Jeździł. Jeszcze nie wiemy, czy zechce. Było.

Ciocia

Chyba, że jest zupełnie ślepa (patrzy na Johna z zachwytem). Ach! czy pana siostra będzie przedstawiona królowej?

John

Owszem, możliwe, że będzie. Jej kolega z medycyny.

Ciocia

(wniebowzięta) Ach, drogi panie. Jakże jestem szczęśliwa. Mam nadzieję, że o mnie nie zapomnicie.

John (szepce)

Well, I...

Ciocia

Niem, wiem, drogi panie, rozumiem i dziękuję. A teraz na miłość boską, niech się pan śpieszy. (John idzie w stronę drzwi). Dokąd? (szepce)

Ciocia

Panie, Kryśka jest pod fatalnym wpływem. Ma kolegę z medycyny komunistę, który ją namawia do złego i dziewczyna przepadła. To niestrzeżenie tej niani.

John (szepce, nigdy nie patrzy na ciocię). Pan w ten

Do złego? (szepce) Tak, tak. To podobno choroba

Ciocia (szepce)

Razem uciekli z transportu po powstaniu i Kryśka jest zupełnie pod jego wpływem. Zatem wstąpili do partii...

John

I see. (szepce) Ma swoją chorobę?

Ciocia

Więc działo się pan prędko, piorunem, bo tylko patrzeć, jak kłamka zapadnie. Ja robię co mogę, ale ona...

(dzwonek)

Ciocia

Oho, ktoś idzie, błagam panna, pierunem, słoń, jazda, i ani-
mru, mru, że ja coś tego...

John

Co to jest "mru-mru"

Ciocia

(postrzuża na migi, że usta zamknięte, trzęsie głową i mi-
micznie powtarza instrukcje) (pędzi do drzwi). Ja znikam,
przez kuchnię. Wścieknie tu nie było. Ani mru - mru.

Andrzej i Krystyna

(wchodzi przez drzwi, które otwiera John)

Krystyna

Dziękuję, John. To Andrzej, mój kolega z medycyny.

Poznajcie się.

(mężczyźni podają sobie ręce)

Krystyna

Kto ci otwierał drzwi?

John

Marek

Krystyna

Marek? (do Andrzeja) Marek oszalał z radości. Dostał mo-
torówkę i motocykl i lata z radości po całym Żoliborzu.

Andrzej

Jan na długo.

John

To zależy. Jeszcze nie wiem. Cigarette - Kris - jak to?

Aha - papieros. Już mam. (podaje papierosa Andrzejowi,
Krystyna odmawia). Prawda, nigdy nie paliłaś. Jan tu też
studiuje medycynę? Wziął Marek, że podobno choroby zawo-
dowe. To bardzo interesujące.

Andrzej

Bardzo.

John

Czy każdy zawod ma swoją chorobę? Andrzej
każdy, wykonywany w niezdrowych warunkach. Nauczyciele
cierpią na zawodowe zapalenie krtani. Laryngitis pro-
fessionalis.

Górnik, hutnik, robotnik, w fabryce wpana, każdy jest po pewnym czasie zżarty, napiętnowany przez pracę. Mój ojciec zginął śmiercią gornika, mój dziadek również. A przecież moi bracia dotąd kupią węgiel na Śląsku. Mimo, że każdy gornik wie, że codzień może zginąć w tej pracy.

Krystyna

Czy nie uważasz, John, że to jest bohaterstwo większe niż na wojnie? Tam od czasu do czasu jeden spontaniczny wyczyn - a tu codziennne bezimienne bohaterstwo pracy. Pracy, psującej pomału wierne, oddane jej ciało, poświęcony jej organizm.

John

Orzecież ktoś musi to zrobić,

Krystyna

Ak, oczywiście, ktoś musi to zrobić (gest zniechęcenia). Wiesz, John, odziedziczył kopalnię węgla w Anglii.

Andrzej

Ach, tak? Ciekawy jestem, czy też zadał pan sobie kiedyś trud aby pomyśleć, jak też żyją i na co chorują pańscy robotnicy.

John

Ja? O, nie, narazie nie. Mieszkam stale w Londynie. Są oczywiście ludzie, którzy well, they see to it, którzy się tem powinni zająć. Pracę im za to.

Andrzej

Acha, rozumiem, a jak dawno odziedziczył pan tę kopalnię.

John

I? well... Ja w czasie wojny, mój ojciec zmarł na kilka miesięcy przed końcem wojny, a ja wróciłem z wojska jak tylko wojna się skończyła.

Krystyna

Skończyła się? Przecież niedawno wysłano wojska angielskie do Indii holenderskich. To nie jest tajemnicą. Zapłakane matki powiewały chusteczkami na dodatku filmowym. To zdjęcie poszło przecież na cały świat. A też te matki się wreszcie nie zbuntują.

John

Jest u nas powiedzenie: right or wrong it is my country.

Krytyna

Słusznie, czy nie, to mój kraj!

Andrzej

Nie kraj, a rząd. Na rząd, który dawał bezbronnym i strzela do głodnych idzie się z rewolucją.

John

Bardzo mi przykro, że tak ujmujecie tę sprawę.

Krytyna

Ta, to niegospinnie z naszej strony. Oczywiście. Rozmowa powinna toczyć się o pogodzie i ostatnich wydarzeniach w rodzinie. Na przykład o śmierci mojego ojca.

(długie, przykre milczenie)

Andrzej

Muszę już iść, Krytynko.

Krytyna

Dłaczego, zostań jeszcze, wstyd mi, że byłam taką śle wychowana. Napadłam na biednego Johnny, który naprawdę nie jest nic winien, temu się dzieje na świecie.

John

Naprawdę nie.

Andrzej

(z mimowolną goryczą) Mam nadzieję, że sieteraz pogodzić. Do jutra.

Krytyna

(odprowadza Andrzeja i wraca)

John

(pali fajkę), Bardzo mi przykro, Chris. Sorry

Krytyna

Ależ proszę, to przeze mnie. Ostatnio jestem trochę przemęczona i dlatego trzymam się gorzej. Wyjadę nad morze na obóz żeglarski i znówu będę w formie. (stając za nim) Sorry, old boy.

John

Może byłoby ci łatwiej, gdybyś mi oddał Marka.

Krytyna

Oddała Marka?

John
Tak, na rok, a może dłużej. Wziąłbym go chętnie do Anglii.

Krystyna
(po namyśle) - Nie, nie mogę.

John
Dlaczego, Chris? Nie mogę cię zabrać. Nie mogę cię zabrać.

Krystyna
Nie mogę. Przysięgam ci, że go wychowam sama. Muszę dotrzymać. Ja dotrzymuję przysięgi. (z uśmiechem) Wychowałam go na "bojownika lewicy"? Nie, nie. Wychowałam go na "bojownika lewicy". Wychowałam na "bojownika lewicy". Wychowałam na "bojownika lewicy".

John
Chris, jak trudno nam się teraz zrozumieć. A przecież kiedyś było inaczej. Jest tylko ty.

Begliński
Krytyka
Ty też, ty też. - Zaczęłaś, a potem kuśtykałaś z laską po tym pokoju, bezradna, bledy, chłopiec z dużymi oczami. Poruszyłaś we mnie serce. Byłaś poetką, nieznajomą, była wojna, ja miałam 18 lat... Romantyczna Polka, rozumiesz? (Zagodnie) Bardzo proszę cię, zapomnij o tym, Johny.

John
Teraz nie mogę.

Krystyna
Czemu? A przecież przez ostatnie lata nie pamiętałaś o tym wcale. Bądź szczerą, powiedz mi prawdę. Ten list był jedyny, tak?

John
Well, I...

Krystyna
No, widzisz, przez 4 lata mogłaś zapomnieć o nas wszystkich, powtarza! O nas wszystkich, a teraz nagle usiłujesz

Przecież chyba nie przyjechałeś tu umyślnie, prawda?
Przyjechałeś przypadkiem, w misji handlowej. A czy to
John

...Krystyna... (nieufnie) Czyżby? Trudno mi w to uwierzyć. Wierzę mi...
...nie tu jest dobrze. ...
...Johna.

Chris, jak może ci być dobrze? Borykasz się, męczysz, pracujesz i uczysz się jednocześnie, a przecież jesteś bardzo młoda. Jesteś śliczna. Oh gdybyś wiedziała, jakie tam u nas jest inne życie. Oczywiście materialnie też są duże trudności. Ale tam jest wolność.

7 (odchodząc od niego) Każdy człowiek ma swoją własną
wolność, moja wolność jest tylko tu.

Wiem, że John Kochowiec, wiem. Ale przecież nie mogę
Jeżeli nie chcesz oddać mi Marka, jedź z nim razem.
(pochodzi do niej, bierze ją za rękę i całuje) Jedź
ze mną jako moja żona.

2. Krystyna

(po chvíli mlčení z ušmáchem) Tu musíme být cizíci.

Akt III

(Wieczór w kilka dni potem. Niania siedzi przy stole pod lampą i kata spodnki Marka., arek siedzi i czyta "Problemy")

Niania

Oj, jak mnie oczy bolą! (zdejmuje okulary i przeciera oczy), Coś okropnego. Te wasze wycieczki szkolne to utrapienie. Chłopak lata i lata, a ty, nianiu, ceruj skarpetki i kataj spodnie.

Marek

E, bo niania to tak jak ciocia o słoninę, a niania o skarpetki cerowanie. Jednej skarpetki, a drugiej sadło przesłaniają cały horyzont narodowy. My pracujemy, budujemy, a wy siedzicie i narzekacie.

Niania

Już ty mnie aby z ciocią nie równaj.

Marek

Wiem, że się nie kochacie. Wiem. Ale niech niania nie narzeka, bo jak sobie to wezmę do serca, to pojedę z Johnnym i tyle mnie niania zobaczy. Pojadę do Indii, na Cejlon.

Niania

I tybyś naprawdę to zrobił? I nie wstyd ci to, urwisie?

Marek

A, o, wielkie rzeczy. Tam też się ostatecznie można uczyć. Zobaczę świat, Johnny ma pieniądze, ubiorę się ładnie. Kiedyś tu powrócę. Ciągle na mnie narzekacie - "a Marek to, a Marek tamto" - no to pojedę sobie i już.

Niania

Żarty żartami, ale tybyś naprawdę pojedechał? Pojechałbyś z tą lalą zagranicę?

Marek

Ja bardzo proszę, niech niania nie nazywa lalą mojego przyjaciela.

Niania

Możliwe, że mógłbyś przez niego. Najwyżej sobie sam to

Niania: Idźże ty, głupi. Jaki on twój przyjaciel? Smarkacz. Przy nim jesteś i tyle. Kupił Marka za i dękę i motocykl.

Niania: Marek to robotnik i stoi wyprostowany, jak ty. Niania, co wy z Krysią od niego chcecie? Jest bardzo przystojny i bardzo miły. Niania: Nie opuszczaj, jeżeli się to przytrafi. No, właśnie, jak ta lala.

Marek

Bardzo opasowany, świetnie wychowany, on przyszedł do Niania. Bo i pewnie. Ani zimny, ani gorący. Ani mądry, ani głupi. Ani dobry, ani zły. Nasz nieboszczyk pan doktor to pięścią w stół walił w złości, ale za przyjaciela duszę by dał. No i dał... świeć Panie nad jego duszą. Marek: No, moja niania złota, przecież niemożna mieć pretensji do Johna za to, że uciekł z obozu, że był ranny i że przypadkiem dostał się w ręce oddziału z lasu, który przyprowadził go tutaj.

Niania

Niemożna mieć pretensji? A ja mówię, że można. Skąd uciekł? Przecież nie z Oświęcimia, ino z Oflagu. To ci dopiero "obóz". A cóż to myślisz, że niania głucha? Nie, ślepa to jestem, a głucha nie. Jak Krysta z Andrzejem wrocili z Niemiec, to przecież przychodzili tu koledzy, a jakże, jeszcze ile! I mówili, że Anglikom w oflagach było świetnie. Żarcie mieli, Niemcy im się nisko kłaniali i traktowali jak hrabiów. Ja, stera, rozumiem, że ktoś chciał uciec z Majdanka. Ale jakby sobie tam taki Anglik jeszcze z rok w oflagu posiedział, to przecież teżby się świat nie zawalił. A ten uciekł, w lesie go znaleźli, przyprowadzili bohatera i nasi obaj przez niego zgineli.

Niania: Marek: Moja niania, trzeba mieć trochę rozsądku. W czasie wojny i tatuś i Stefan mogliby zginąć także i bez Wintropa. Choćby w powstaniu.

Niania

Mogli. Ale zgineli przez niego. Wszyscy mogą mu to

darować i zęb, do niego suszyć, a ja nie będę.

Marek

Widział to kto coś podobnego!

Niania

(wstaje, odkłada robotę i stoi wyprostowana. Jest majestatyczna, jak Fokka Niobe) Ja tam długo żyć nie będę, ale ci mówię, że jak pojedziesz z tym swoim kumem, to cię do domu nie wpuszczę, jeżeli cię tu przyniesie z powrotem za mego życia.

Marek

(mimowli rozrzewniony, całuje ją w rękę, ona przytula jego głowę do serca, całuje ją i głaszcze).

Niania

Ech, ty głupi, głupi chłopaku! Jakby twoja matka miała złotą karetę i siedziała w aksamitach na tronie, to se od niej możesz odjechać. Ale jeżeli ona w żałobie, w łachmanach, bo przecie te grazy to jak rana, a grazy i tu, i Wrocław i Gdańsk i Szczecin - to nie wstyd ci od matki odjechać, smyku?

Marek

Trochę jakby wstyd...

Niania

No, widzisz... kto poleci patrzeć, jak Zygmunta będą ustawiali na słupie?? Krol na kolumnę wlaź, miecz do ręki wziął, patrzy na dół, a Marka nie ma.

Marek

Ojej!

Niania

Mont po Mierbiedziu nowy robią, cała Polska będzie pomagała, a ty co? Niania metra doczeka, wsiądzie z parą, pierwsze metro ruszy pod ziemią, a Marka...

Marek

(przejęty) nie ma.

Niania

No! wszystko się odbuduje, na mnie kwatki wyrosną, miasto będzie piękne, jasne, mocne, a ty będziesz w Indiach mały za ogon kopał.

Marek

E. Niania to też

Niania

A zęb,ś wiedział. No, na mnie czas. (zwija robotę i

wychodzi. Po chwili z drzewi (Ale możesz se jechać
nikt cię nie trzyma).

Marek

(sam) mały bęba za ogon łapał. To niania to naprawdę...
(Podchodzi do radia, kręci chwilę, dzwonek, Marek idzie
otworzyć drzwi z Jonnym).

Marek
Czemu się nie pokazałeś przez cały tydzień?

John
Business, mój drogi, business. Podpisywanie, oprowadza-
nie, oglądanie. Krysty nie ma?

Marek

Nie ma. Siadać, proszę cię bardzo.

John
Szkoda. Chciałem się z nią zobaczyć. Ale ja dziś
zwiedziłem gruzów. Jak tylko przyjedzie do Warszawy
jakiś cudzoziemiec, to się go chwytą i obwozi po gru-
zach. Nie oszczędzono nam ani centymetra kwadratowego
raju. Razem z nami byli Amerykanie. Trochę to nas w
końcu znudziło.

Marek

(przestał się cieszyć) Tak uważasz?

John

Uważam. Tobie to mogą powiedzieć. Po Chris bardzo się
gniewa o takie rzeczy. A chwała się tą odbudową!
~~Uważam, że to jest bardzo ważne. Przez~~
3 lata można było zrobić daleko więcej - za amerykań-
ską pożyczką.

Marek (urazony do żywego) *ślask*
Nie ma głupich, żebyście tam zabrali. Jak Francji Ruhrę.

John *ja*
Oczywiście, trzeba było przyjąć. Ale jak się ciągle
krzyczy o wojnie...

Marek
Kto krzyczy o wojnie? My? Kto jest zrujnowany, kto się
chce odbudować, przecież to nie my chcemy odbudować
niemiecki przemysł.

John

O, my boy, trzeba być realistą. Wy jesteście zawsze
romantyczni. Zrujnowane Niemcy nie mają czego płacić
odszkodowań wojennych. Anglia straciła mnóstwo pie-
niędzy.

Marek
A my 66 milionów ludzi,

John

No, tak. (zapala papierosa lub fajkę) Well, old boy, nie
kłóćmy się. Don't quarrel any more. Z tobą nie chcę się
kłócić. Jak tam z twoimi olimpiadami? Co o tym mówisz? Już wia-
domo, że Polacy nie wzięli ani jednego miejsca. I poco
było wysyłać tych how do you call it - "fajtlapy"?

Krytyka, że nie macie pieniędzy, a wydajecie parę
milionów na wysłanie zupełnie niewytrenowanych żoł-
ników, którzy przyniesli nam wstyd.

Marek

Tak, może to nie było. Ale zapominasz, Johnny, ile zgi-
nęło naszej młodzieży, jak niewielu mogło trenować, ilu
siedziało po obozach, albo po lasach w partyzantce,
podczas, kiedy Amerykanie w cudownych warunkach trenowa-
li przez całą wojnę. Ilu z naszych wyniszczył głód!

E, Johnny, to nie jest fair.

John

I see. Sorry. Kiedy Kris przyjdzie? Już dosyć późno.

Marek

Powinno nadejść niedługo.

John

Sorry, old boy. Don't be cross. Irytuje mnie to, że ciągle
ktoś tutaj ma do nas, Anglosasów pretensje. Czy ja jestem
Churchill? Prowadził genialną politykę. Mój ojciec mówił
że to najgonialniejszy mąż stanu, jakiego wydała nasza
ojczyzna. Podzielał zdanie mojego ojca. (chwila ciszy)
Naprawdę trudno tutaj wytrzymać. Życyacy są niby bardzo
uprzejmi, ale bardzo często pytają mnie: "dlaczegoście
nam nie dali pomocy". - albo "dlaczego nie wolno było
przez radio mówić o Polskich wyczynach na morzu i w
powietrzu? dlaczego Churchill to, a Bevin tamto? Po pier-
wsze nie zawsze wiem, a po drugie z góry uważam, że mój
rząd ma rację.

Marek

Krystyna powiedziała by, że to bardzo wygodnie.

John

Krysta? Wiesz, niespokojny jestem, czemu nie wraca. Mogę
ci powiedzieć, że się z nią umówiłem.

Marek

Misłem dzisiaj przyjeść po odpowiedzi. Marek, odwiedczyłem się twojej siostrze.

Marek

Nie, co ty mówisz? Naprawdę? Nie mi nie mówiła. Ona jest taka skryta. Nie masz pojęcia.

John

Szalenie się zmieniła przez kilka lat. Tu w środku. Z wie-
rzechu nie. Załóżmy tygodnia czasu do namysłu. I właśnie
dzisiaj jest termin. Przez ten czas widywaliśmy się kil-
ka razy na mieście i zrobiłem wszystko, co mogłem, aby
ją namówić na zgodę.

Marek

No, to ładnie. Ale z babami to nigdy nie wiadomo.

John

Yes, Father. Jeżeli się zgodzi, to jedziesz z nami, co?
Zobaczysz, jak będzie świetnie. Chciałbym już zabrać
was i wyjechać. Ta ilość gruz w przynębia. All these
ruins. To dlatego Chris jest taka twarda i skryta. Przed-
tem nie była taka.

Marek

Przeszła ciężką szkołą.

John

Well, yes.

(chwila milczenia)

Marek

Chcesz, Johnny, przejdziemy się trochę. Tu blisko do rze-
ki.

John

Oh, lovely! come on. W mieście tyle kurzu. Chętnie.

Marek

Tymczasem Krysta wróci. Chodźmy.

(wychodzą. Wchodzi niania i nakrywa do stołu)

Bzwonek, Niania otwiera Krystynie)

Krystyna

Dziękuję, nianiu, nie było Andrzeja?

Niania

Nie, teraz, jak ten Anglik przyjechał, to mój Jędrus
rzadko tu bywa. Zawsze był taki honorowy.

Krystyna

Nianiusiu - Andrzej tu może być zawsze, Wczoraj go wi-
działam i proszę, żeby przychodził. Jest dla nas

najdroższymi, najszlachetniejszymi przyjaciółmi, a tu naprawdę nie się nie zmieniło.

Niania

Ejże, ni? (gładząc jej głowę). Kto tam wie, co ci po głowie chodzi co? Zmęczone moje dziecko, zmęczone, co?

Krystyna

Oj, czasem bardzo.

Niania

A pani Krasnicka to tu rano była ze czterech razy.

Krystyna

(ze smiechem). Nie może być!

Niania

Ho, lata, jak kot z pęcherzem. Nóż nie pogubi, tak ją ciekawość rozpiera. A czy byli, a co mówili, a czy już, a czy jeszcze.

(dźwięk)

Żeb, to aby nie ona.

(niania wychodzi, wraca z ciocią i wychodzi do kuchni),

Ciocia

(z rozłożonymi ramionami). Moje najdroższe dziecko! (cmok) mam nadzieję, że mogę ci już pogratulować?

Krystyna

Dobry wieczór ciocciu. Czego pogratulować?

Ciocia

A, nieładnie, a fe! przed rodzoną ciotką takie tajemnice, moje kochane dziecko. Będziesz miała uroczego męża. Cóż to za śliczny chłopak, i jaki wytworny! Kobiety muszą za nim szaleć. To nawet poniekąd niebezpieczne. Wędróżka bardzo uroczy w sypialni, jest zwykle nieprzyjemny w jadalni i w salonie. Bo uważa, że tanto okupuje wszystko. Ale pan Wintrop jest tak cudownie wychowany! Iard w każdym calu. Nie masz pojęcia, jak nam się miło rozmawiało. Co za powściągliwość, co za takt! Ila delikatności! Coś nadzwyczajnego! Będziesz przedstawiona u dworu. To załatwione. Zaraz sobie to zastrzegłam. Był trochę zdezorientowany, ale kiedy mu powiedziałam, co wam zawdzięczam, bardzo szybko się zorientował. Dom! też pomyśl! Z ogrodem! Cóż znaczy dom wobec takiej kariery!

U dworu! W sukni z ogonem, z trzema piórami na głowie. Dla ciebie to będzie bardzo twargowa. Czy ty tak na mnie patrzysz? Do Częstochowy na kolansach powinnaś iść za to, że masz taką ciotkę, moje kochana. On miwi; Chciałem im kupić dom, a ja na to: jak to, czy szonowny pan się nie orientuje, że skoro ojciec tych dzieci przez pana zginął...

Krystyna

(Zapie się za głowę). Masz tobie! Ciocia

To im się chyba należy coś więcej. I mimo, że przyjechał pan tu przypadkiem, tak z niczem pan stąd wyjechać nie powinien. I od słowa do słowa, delikatnie, Taktownie, wytłumaczyłam mu, że jako obca nie przyjeżdżać nie możesz, ale jako żona to co innego. I natychmiast obiecał, że ci się przed wyjazdem oświadczy. Uważam, że przeprowadziłam to po mistrzowsku. Mężczyznę zawsze trzeba popchnąć do ci starze, moja kochana. Jam nie zawsze na tę myśl wpadnie. Zawsze w takim wypadku potrzebny jest ktoś starszy, najlepiej z rodziny, bo to i po bożemu, i

Krystyna

Więc to ciocia? Ciocia

Krystyna

Więc to cioci zawdzięczam te idiotyczne oświadczenia? (wataje). Prosiłam ciocię nie raz, ale teraz proszę po raz ostatni. Niech mi ciocia oszczędzi swojej troskliwości. Niech się ciocia nareszcie przestanie wtrącać w moje życie. Najlepiej będzie, jeżeli się przestaniemy widywać.

Ciocia

Co takiego? Ciocia Jestem rodzoną siostrą twojej matki. Jestem twoją jedyną krewną i jeżeli ty robisz same głupstwa...

Krystyna

To nie moja wina, że mój ojciec cenił się z siostrą cioci. Moja matka była dobra i kochana i na szczęście w niczym do cioci nie była podobna.

Ciocia

No nie. To już oburzające. Co za czarna niewdzięczność! Pozwól, że ci przypomnę u kogo mieszkaliśmy po powrocie z Niemiec? Kto was pierwszy ubrał i nakarmił, może nie ja może nie ja?

Krystyna

Przyrzekam, że wszystko oddam cioci, wszystko, wszystko!

Ciocia

Nie po to mówię, żebyś mi oddawała, tylko żebyś miała ocenę, co dostałaś ode mnie. Ale czy tobie warto co dać? Albo Markowi. Zaraz popsuje, zniszczy i nigdy nie oceni. Lałam mu segarek, to zaraz mu go ukradli. Inny toby wnukom oddał.

Krystyna

Naturalnie. Umieć to napisać. I napisać, że...

Ciocia

I dziś, kiedy ja myślałam, że nareszcie was bezpiecznie plokuję i że bądziecie mogli mi się z zagranicy zrewanżować, to ona jakieś fochy na tu zamiar urządzać.

...to jest Krystyna's robi to bezinteresownie.

Ma zamiar.

Ciocia

Ani mi się wał. Ręce i nogi powinnyś mi całować za to, że cię wogóle chce. Posagu nie masz, a tam na niego kilka milionerek czekają. I paski. I długie paski mi od...

...Krystyna's czego nie dostaje. Co za czarna...

Ja mam w głowie posag. I długie, brązowe, brązowe...

Ciocia

Także gadanie. Mąż ma dawać na życie. I...

Krystyna

I wymawiać. I wymawiać, jak stare...

Ciocia

(wali pięścią w stół). I wymawiać! Tfu, co też ja mówię. z tobą to wszystko można stracić. Niedługo okazję do wyjazdu z tej nędzy!

...Krystyna's... (Krystyna's...)

Ja nie chcę stąd wyjeżdżać.

Ciocia

Wariatka! Już jakby widzę miśka w kieszeni. A ona fochy robi. Skoniny nie ma, wełna po 4 tysiące, śluby cywilne wprowadzono, a ona nie chce wyjechać, Wiesz dlaczego?

wojna była? Bo wepsucie było! Rozwody. Poronienie. Bez-
bożność, i dlatego przyszła kara. O, moja droga, jestem
wielką patriotką, ale już się chwili nie waham.

Krystyna

Ciocia jest taka patriotka jak Mikołajczyk.

Ciocia

E, daj mi spokój.

Krystyna

Może ciocia myśli, że ja nie wiem o tych plotkach z mag-
la...

Ciocia

Z magla! Nie z magla, tylko z ogonków, a to wielka różni-
ca.

Krystyna

O tych plotkach, których ciocia napowiadała Johnne-
mu. Jak cioci nie wstyd obmawiać własny kraj. I to w do-
datku przed cudzoziemcem. Naprawdę wstyd. Robią to wpraw-
dzie ludzie na większych stanowiskach niż ciocia, ale
po nich nie spodziewam się niczego innego. Wiemy, kto
za to płaci. A ciocia robi to bezinteresownie.

Ciocia

Nie, no tego to już za wiele! Taką partię zaprzepascić!
Taką partię. Rójdę, zanim mnie apopleksja trafi. Smerka-
ta! Idiotka!! (drżącymi ze złości rękami zbiera ze stołu
rękawiczki, parasolkę i paczki). A długi proszę mi od-
dać. Kiedy, tak, to ja swego nie daruję. Co za czarna niew-
dzięczność. (wychodzi z furją, trzesnąwszy drzwami).

Krystyna

(idzie do drzwi od kuchni), Uff! Niania! Wyszłaś?

Niania

Ale, przecież się darsza, jak stare te... no...

Krystyna

Prawda? Oj, jak ona mnie smęczyła! (pije wodę).

Niania

Nie sobie, dziecko, z tego nie rób. Nie aginiessz. Nie rób
naprzekór swemu sercu. (Nachyla się i głaszcząc głowę Kry-
si). A czy, ono wie, czego chce?

Krystyna

Nie, kochanie, wie od kilku dni. Może to było potrzebne,
żeby się dowiedziało.

(na oknem Marek)

Marek

Krysto! Johnny się pyta, czy może wejść! Może? ja jeszcze idę tu obok.

Krystyna

Proszę, Johnny. Proszę. Nianiu, teraz będzie wałna rozmowa. Idź do siebie.

(nianie niknie w drzwiach, wchodzi Johnny przez drzwi, które Krystyna poszła otworzyć).

John

Chris!

Krystyna

Słucham. Siadaj, Johnny. (siadają oboje).

Johnny

(zapala fajkę, po chwili milczenia). Well, ... pogoda jest cudowna. Gwiazdy już są. Na jutro zapowiadają się upały.

Krystyna

A wczoraj był deszcz.

Johnny

Tak, był, no, ale deszcz był już bardzo potrzebny.

Krystyna

Bardzo.

John

A dziś poranek był piękny, potem zrobiło się trochę za gorąco.

Krystyna

(zaczyna się śmiać) Och, Johnny, Johnny - czy u was musi się mówić o pogodzie w każdej sytuacji życiowej?

John

(z uśmiechem). Rather.

(chwila milczenia)

John

Jak się śmiejasz, jak nie jesteś so bitter - taka... gorzka... to znowu jesteś tą dawną Chris z przed lat - z tego pokoju w maju...

Krystyna

Uśmiecham się, bo jestem szczęśliwa, wiem czego chcę od tego zaczyna się szczęście człowieka.

John

Well, Chris?

Krystyna

Chcesz wiedzieć, Johnny czy chcę ciebie? Nie, nie chcę.

John

Chris...

Krystyna

Nie chcę i zaraz ci powiem, głazczego. Po pierwsze - ja nie chcę stąd wyjechać.

John

Well, to b. było konieczne.

Krystyna

A widzisz, następnie czy ty pozwoliłbyś żonie pracować

John

Oczywiście, że nie.

Krystyna

Widzisz, a ja bardzo lubię pracować. Nie w domu, a w szpitalu. Trudno, nie nadaję się na luksusowe zwierzątka. I po wojnie, i czas po wojnie wymagały pracy wszystkich mężczyzn i kobiet. Nie mogłabym żyć bez mojej własnej pracy, ale to wszystko, Johnny, są przyczyny wtórne. Najważniejsze jest to, że my się wcale a wcale nie kochamy.

John

Well, Chris, I...

Krystyna

Nie przerywaj mi teraz. Wtedy, przed końcem wojny byłem w tonie zxx serdecznie zakochana. Ale byłeś tylko śliczną pogodą, Johnny. Ty nie jesteś dobry na ciężkie godziny. Jest takie powiedzenie w naszej literaturze: W Księżce Marii Łąbrowskiej. Andrzej jest dobry na ciężkie godziny. Andrzej mnie wyratował w Niemczech, wrócił ze mną, pracuje ze mną. Bardzośmy się z tobą kochali, ale wcale się nie lubimy. Przez ten tydzień kłóciliśmy się bez ustanku, każde co chwila obraża drugie, świadomie, czy nieświadomie. Wiem doskonale, że pomyśl małżeństwa ze mną poddała ci moje niemądre ciotki.

John

Widzisz, Chris - nie. Ona poprostu - jakby to powiedzieć ona ujawniła mi pewne rzeczy, na które sam bym nie wpadł.

John

Przeznaję, że za długo milaczałem. Wiesz, wojna, tyle było spraw. Na list nie dostałem odpowiedzi. Nie umiałem orientować się, co to jest powstanie, co to okupacja, dopóki nie zobaczyłem tych grzązów. Poza tym nie wiedziałem, że doktor zginął, nie wiedziałem, że ty o mnie jeszcze pamiętasz.

Krystyna

Ja już naprawdę zapomniałam Johnny.

John

I see...

(chwila milczenia)

Krystyna

Widzisz, miałeś być naszym emisariuszem. Nie spełniłeś swego zadania.

John

No.

Krystyna

Nie spełniłeś. Teraz, kiedy wiesz, jaką śmiercią zginęli moi bliscy, czy wierzysz w to, w co nie chciałeś wierzyć w tedy, w co nie było wygodnie wierzyć? Czy wierzysz?

John

Wierzę.

Krystyna

Ja ciebie nie Kocham, Johnny. Kocham Andrzeja.

Jon

I see.

Krystyna

Ja z tobą nie wyjadę, a Marka nie dam ci także. On tam się załamie, zmięknie, to jest jeszcze dziennikowy mózg, to jeszcze dziecko. On się tam wynarodowi. albo zejdzie z drogą drogi, którą musi iść. Przyrzekłam ojcu i Stefanowi, jak ich zabierali Niemcy, że wychowam Marka w myśl ich zasad, na następcę w walce o postęp świata. A przyjaciel od ciebie nie mogę nic...

John

Well, that's nonsense.

Krystyna

Nic, zdawałoby mi się, wybacz, wiem, że to przez ciebie nie twoja wina, spłót zdarzeń - ale zdawałoby mi się, że

Krystyna

Prawdę o odbudowie.

John

Man.

Krystyna

Prawdę o ludziach.

John

Man.

Krystyna

Prawdę o zburzonych miastach.

John

Man.

Krystyna

Jeszcze nie wyjeżdżasz, zdążę ci dużo pokazać i opowiedzieć o emisariuszu. Mam ci wspaniały materiał ale musisz mi przyrzec, że go zużyjesz i wykorzystasz

John

Przyrzekam. (podają sobie ręce).

Krystyna

I, Johnny drogi! pozbadź się tego właściwego wam, anglosason pobleżliwie pogardliwego stosunku do Słowia. Musisz się z tego wyleczyć.

John

Tak, Chris.

Krystyna

O ileż łatwiej byłoby można się z wami dogadać bez tego. Chwilami cię za to niehawidzę.

John

E, Chris, mówisz jakbyś naprawdę siedziała za żelazną kurtyną.

Krystyna

Naturalnie, musiałeś z tym wyjechać. Nie ma żelaznej kurtyny, To wasze zatkane uszy. Wasze zamknięte oczy, wasze nosy, odwrócone od dymu z naszych zgliszez stwo rzyły tę żelazną kurtynę. Wałuj się po ulicach, gada z ludźmi ile chcesz. Nie każdy ma sklep komisowy, jak nasza ciocia Krasnicka i nie każdy roznosi podobnie głupie ploty.

John

Przyjadę do ciebie. (do Krystyny) Głównie chodzi o to, żeby

John

Tak, Missis Kraśnicka nie jest zadowolona z obecnego porządku rzeczy. Mogule starzy nie są zadowoleni.

Krystyna

To zależy. Pomów z naszą nianią. A zresztą, mój drogi, my młodzi jesteśmy zadowoleni, a nas jest znacznie więcej i do nas należy przyszłość.

John

I see...

Krystyna

No, powiedz sam, Johnny, powiedz sam, może będziesz jeszcze teraz utrzymywał, po 10 dach pobytu, że w Polsce nie ma co jeść?

John

(z głębokim przekonaniem) O, no - kuchnia jest divine, boska.

Krystyna

Pieczeń więcej do was przemawia niż odbudowany dom. Prawda?

(dzwonek)

(Krystyna otwiera drzwi, wchodzi Marek)

Marek

No, co tam słychać. Krystynka? Jedziesz z nim, czy nie jedziesz.

John i Krystyna (razem)

Nie

Krystyna

Ale może ty sam pojedziesz? Co? Marek.

Marek

„a? Nie.” „a już nie mam ochoty.

Krystyna

Proszę, proszę, Doprawdy.

Marek

Naprawdę. Rozmawiałem sobie długo z nianią.

Krystyna

Aha.

Marek

A psatym Johnny. Ja cię naprawdę bardzo lubię, Johnny ale ty dzisiaj m. wiesz wszystko, co możesz, żeby mi popaść przyjaźni z tobą. (Do Krystyny) Najpierw zaczął się wymiewać z Olimpiady.

John

Well, miałem trochę racji.

Krystyna

Widzisz, tu jest pewne potwierdzenie twego oskarżenia o romantyzm. Zdobyliśmy tylko nagrodę muzyczną. To symbol mojej kochanej. Nigdy nie jeszcze bola, stopy jeszcze zdrożne wędrowką - ale serce już śpiewa.

John

Powól, że to zapiesz (wyjmuje notes).

Krystyna

Proszę, to także część twego zadania emisariuszu. Przepraszam, muszę zatelefonować do Andrzeja, chciała bym, żeby zaraz przyszedł.

John

To może ja.

Krystyna

Nie, zostań, ja zaraz wrócę, a on mieszka na sąsiedniej ulicy. (wychodzi).

Marek

A jeszcze największą mam pretensję do ciebie Johnny to o to metro, jak można było nas wyśmiewać. Powiedziałeś, że nie ma czym się chwalić, bo po pierwsze jeszcze go nie ma, a podrugie na Zachodzie już dawno jest. Rozum, że to nie jest ważne, że będzie w Warszawie metro, a to, że będzie w mieście, którego 3 lata temu nie było. Nie było. Rozumiesz?

John

I see.

Marek

E, żebyś ty częściej coś wiedział. Wszystko ci trzeba jaką kopertą, milionerze.

(wchodzi Krystyna)

Krystyna

Co, znova się pokłócili? Johnny, keep smiling na pożegnanie. Przez cały tydzień raniliśm się nawzajem. Rozstałmy się z uśmiechem. Zaraz tu przyjdzie Andrzej.

John

To ja idę.

Krystyna

Dobranoc Johnny. Jeszcze się dużo rasy spotkamy. Mam ci jeszcze dużo do powiedzenia.

John

Rozkazuaj My lady.

Krystyna

Nie bój się. Będą i rozkazy. So long. Johnny.

Kxxxx

John

So long lady. Czy pozwolisz, że przysię ci prezent ślubny

Marek

„kto ślubny? Co on bredzi. Krysta, odprowadzę do go auto-
busu, dobrze?

Krystyna

Dobrze, może się przeprosicie po drodze. Powidzenia.

(wychodzą)

Krystyna

(zostaje sama. Przestawia kwiaty, przegląda się w lustro
Spiewa. Sawonek. Otwiera drzwi Andrzejowi. „ali się jedna
mała łapka stojące.”)

Krystyna

Dobry wieczór, Andrzej. Siadaj. Dobrze? Bardzo cię proszę
wiesz co, usiądź, jak siedziałeś tego wieczoru, kiedy przy-
jechał Johnny.

Andrzej

(stojąc) Czy on... wyjechał?

Krystyna

Nie, o nie. Przeciwnie, musi jeszcze zostać. Mam dla nie-
go zlecenie, które musi wykonać. Siadaj.

(Andrzej siada. Krystyna staje za fotelem jak
w szkole pierzonym)

Krystyna

Słuchaj, Jędrzek. Za tydzień albo dwa Johnny wyjedzie. ale
sam. (Andrzej srywa się) Siadaj, proszę - chcę, żebyś wie-
dział, milczaku, ty, który mówisz tak mało, że ja zostaję,
że tu nie dam Marka, że nie zdradzę paniąci ojca. Chcę
żebyś wiedział, że zdaję cibie sprawę z tego, co zrobi-
łeś dla mnie. Stworzyłeś mnie na nowo. Jestem drogą tobą,
jestem twym towarzyszem na zawsze.

Andrzej

Krysta...

(Krystyna nachyla się nad fotelem i z tyłu ujmując
twarz Andrzeja w obie dłonie)

Andrzej

a teraz powiedz mi, czy chciałabyś , czy mogę...

Krystyna

(przytula policzek do jego policzka), Chciałabym bardzo na całe życie.

(po chwili)

A teraz powiem ci, co ma spełnić Johnny wzamian za tam to niespełnione zadanie. Posłuchaj...

K u r t y n a